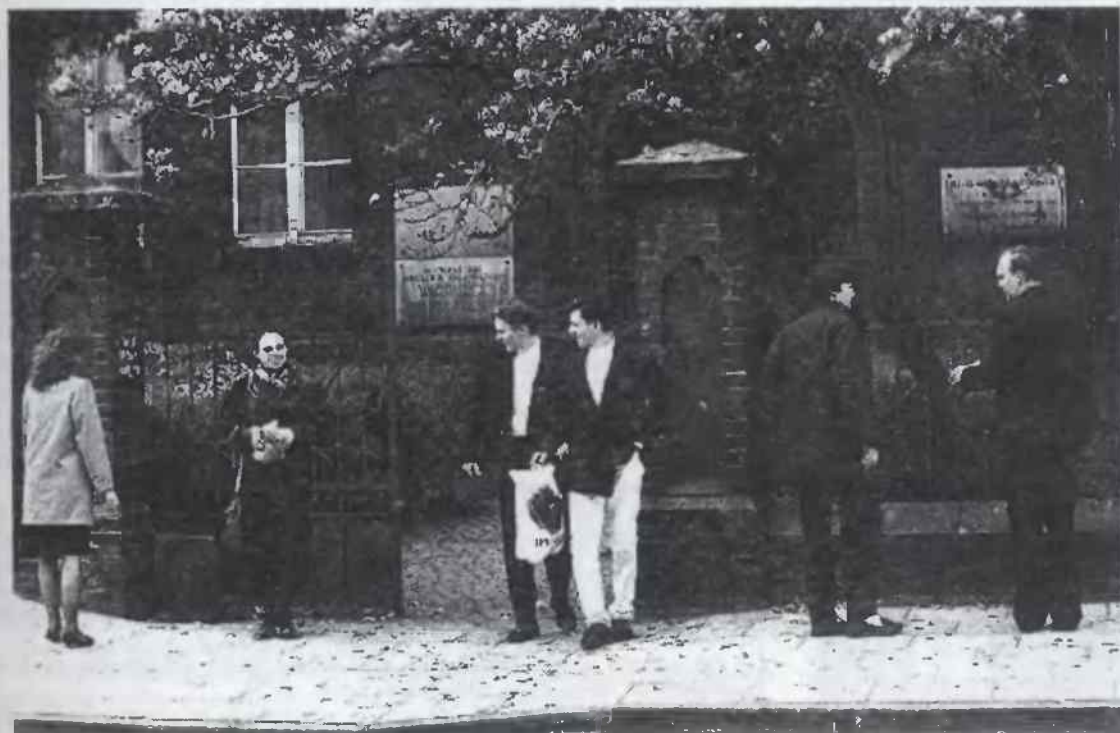


Życie Głuchotaż

Nr 3

15 maja 1992 r.

Cena 1.000 zł



Wśród 100 tysięcy licealistów w Polsce, którzy w ubiegłym tygodniu przystąpili do zdawania egzaminów maturalnych są oczywiście także głuchotażscy abiturienti. 5 maja egzamin pisemny z języka polskiego zdawało 65 tegorocznych i 2 ubiegłorocznych absolwentów Liceum Ogólnokształcącego im. Bolesława Chrobrego.

Kwitnąca przepięknie przy wejściu do szkoły magnolia tradycyjnie, jak co roku, witała maturzystów. Na chodniku, obok na skwerku, kilku zdenerwowanych rodziców

MATURALNY MAJ

czekało na swoje dzieci by zadać to jedno najważniejsze pytanie: Jak poszło?

Jolanta MARCINEK, jako jedna z pierwszych opuściła szkolny gmach po maturze. Jak poszło? Świetnie! - nie kryje zadowolenia. Wybrała drugi temat: Polaków portret własny w twórczości

Zeromskiego i Wyspiańskiego. Pracę napisała na 7 czy 8 stron. Będzie szóstka albo piątka? - Nie wiem - odpowiada tajemniczo.

Kasia MAZUR i Małgosia SAKOWICZ wybrały temat pierwszy: Koncepcja życia w Renesansie - co w niej doceniasz. Ich prace także objętościowo sięgają 8 stron kancelaryjnego papieru. Temat, który obie wybrały cieszył się największym powodzeniem. Kasia wybiera się na stomatologię, na egzamin pisemny wybrała biologię. Małgosia chodziła do klasy o profilu podstawowym z rozszerzonym językiem francuskim, ale

(dokończenie na str. 2)

Biedy coraz więcej

W Wielki Piątek w Ośrodku Pomocy Społecznej tłok. 55 rodzinom wydawane są paczki świąteczne. Wartość zależy od liczby osób w rodzinie. Tym najlichnieszym (od 6 osób wzwyż) za 400 tys. zł. Rodziny 4-5 osobowe otrzymują paczki o wartości 300 tys. liczące dwie osoby najskromniej za 200 tys. zł.

Kierownik Ośrodka - Jadwiga Popowicz poświęca kilka chwil, by poinformować o pracy i kłopotach. Pod

opieką pomocy społecznej znajdują się aktualnie 64 osoby. Są to przede wszystkim inwalidzi I grupy, ludzie w wieku poprodukcyjnym oraz matki opiekujące się kalekami dziećmi. W budżecie gminy, jako zadanie własne umieszczono kwotę 730 mln. zł z przeznaczeniem na zasiłki. Z budżetu centralnego przelewane są regularnie pieniądze na pomoc mieszkaniową. Otrzymano już od początku roku 200 mln. w drodze jest kolejne 150 mln. zł. Jak na razie to wystarcza. Na szczęście program rządowy dotyczący pomocy mieszkaniowej został przedłużony do 31 grudnia. Jak będzie w roku przyszłym - nie wiadomo. Chociaż pewne jest, że ludzi

biednych będzie coraz więcej. Wszak zapowiadane są kolejne, tym razem kwartale podwyżki energii, gazu, czynszów.

Już w tej chwili są w Głuchotażach rodziny, których dochód wynosi 200 tys. zł na osobę. Są rodziny, w których jest 6, a nawet 11 dzieci. Niskie dochody i wysokie opłaty. W takich przypadkach należy pomagać w każdej prawie dziedzinie.

W kwietniu 144 osoby straciły prawo do zasiłku dla bezrobotnych. Państwo pozbawiając ich świadczeń, postawiło ich "pod ścianą". Są np. pozbawieni prawa do bezpłatnego leczenia, a rachunki za leczenie są bardzo wysokie.

Chcąc zapobiec dramatom o pomoc prosi się zakłady pracy. Był przypadek

(dokończenie na str. 3)

KTO ZOSTANIE BURMISTRZEM?

Na wakujące stanowisko burmistrza Głuchotaż zgłosiło się ośmioro chętnych. Spośród nich radni na sesji w dniu 7 maja dokonają ewentualnego wyboru burmistrza miasta. Kandydaci przesłali wcześniej pisemną koncepcję pracy, która będzie miała decydujący wpływ na decyzję, komu Rada powierzy kierowanie urzędem.

Dziś w kolejności alfabetycznej prezentujemy krótkie charakterystyki kandydatów: Krystyna BERNACKA - 43 lata, inżynier rolnik, pracuje jako zootechnik w RSP w Biskupowie, mieszka w Burgrabicach; Franciszek GARDZIELEWICZ - 54 lata, inżynier, absolwent WSI w Zielonej Górze, bezrobotny, mieszkawiec Głuchotaż; Krzysztof KUROWSKI - 31 lat, inżynier energetyk, bezrobotny, mieszka w Głuchotażach; Jacek Stanisław NOWACZEK - 26 lat, inżynier geodeta, bezrobotny, mieszka w Prudniku; Stanisław SZUL - 42 lata, technik weterynarii, aktualnie pełni obowiązki burmistrza, mieszka w Burgrabicach; Wojciech TURSKI - 46 lat, technik budowlany, pracuje na stanowisku kierownika Spółdzielni Rzemieślniczej, mieszka w Głuchotażach; Piotr WOLAŃSKI - 28 lat, inżynier elektroniki pracuje w "Armaturach", mieszka w Głuchotażach; Bożena WĘŻYKOWSKA - inżynier chemik, pracuje w Głuchotażskich Zakładach Papierniczych, mieszkanka Głuchotaż.

Wybór burmistrza będzie jedynym punktem porządka Rady.

(s)



KTO CHCE ZOSTAĆ
KOZŁEM OFIARNYM
BURMISTRZEM?

Rysunek - Antoni Kluczyński

MATURALNY MAJ

(dokończenie ze str. 1)

także wybrała biologię na egzamin pisemny. Jak minął dzień poprzedzający maturę? Nie da się ukryć, że nerwowo, chociaż obie przyznają, że bardziej bały się przed maturą próbną. Teraz był większy luz. Najgorzej było, gdy stali przed drzwiami i losowali numerki. One siedziały w trzeciej i czwartej ławce. Jaki mają sposób na "nerwy" i maturę? - Po prostu nauczyć się - odpowiadają zgodnie.

Ewa PŁOSKONKA - pisała pracę na temat koncepcji życia w Renesansie. Denerwowała się tylko przed otworzeniem koperty z tematami, później już nie. Drugi egzamin pisemny będzie zdawać z języka francuskiego. Wybiera się do college'u językowego do Opola.

Magda DĄBKOWSKA podobnie jak Ewa - pisała też o koncepcji życia w Renesansie, także wybiera się do Opola do collage'u. A nerwy? Pół na pół, trochę jej ta trema maturalna przeszkadzała, trochę dopingowała.

Podnieceni przekraczaniem progu dojrzałości, sądząc po minach - zadowoleni, opuszczali maturzyści liceum w pierwszym dniu matur. A ściągę? Pewnie, że były. Pisało się je choćby po to, by ... utrwalić materiał i wiedzę. Często ograniczały się tylko do cytatów, bo wiadomo, że te podnoszą wartość pracy, ale przeważnie nikt z nich nie korzystał. Pozostały na pamiątkę po maturalnym maju ...

(HCH)



"RENEANSOWA KONCEPCJA ŻYCIA"

W LO do egzaminu dojrzałości przystąpiło 65 abiturientów, a wśród nich troje, którzy ukończyli naukę w liceum z wyróżnieniem: **Bogdan DUBIŃSKI** - średnia ocen 4,85, dwukrotnie uczestnik olimpiady chemicznej, **Agnieszka MACHATE** - średnia ocen 4,7 i **Katarzyna KUTKIEWICZ** - średnia ocen 4,6. Ponadto do Złotej Księgi szkoły zostali wpisani: **Rafał SZCZEBŁOWSKI** jako uczestnik finału centralnego Ogólnopolskiego Turnieju Turystyczno - Krajoznawczego i **Anna KRAWCZYK** - lekkoatletka MKS "JUVENIA" - reprezentantka Polski i brązowa medalistka GIMNAZJADY w Belgii.

W tym roku maturzyści przygotowywali się do egzaminu dojrzałości oraz egzaminów na wyższe studia według autorskiego programu. Drugi semestr w klasie maturalnej przeznaczony był na zajęcia tylko z przedmiotów kierunkowych, niezbędnych przy egzaminie na wyższe uczelnie.

Zgodnie z oczekiwaniami jeden z tematów egzaminu pisemnego z języka polskiego poświęcony był Odrodzeniu i nosił tytuł "Renesansowa koncepcja życia w twórczości pisarzy Polskiego Odrodzenia - co w niej doceniasz?" Pozostałe tematy to: "Polaków portret własny, czyli ocena społeczeństwa w dziełach S. Wyspiańskiego i S. Żeromskiego", "Czy człowiek może żyć bez wiedzy o przeszłości?", "Analiza porównawcza tekstów: J. Liberta "Do

matki" i J. Harasymowicza "Kłęska na drogach".

Aż 47 osób wybrało do pisania pierwszy temat, 11 osób temat trzeci, 8 osób temat drugi i tylko jedna czwarty.

6 maja 20 osób zdawało pisemny egzamin z matematyki, 22 osoby z historii, 9 z języka francuskiego oraz 14 osób z biologii. Egzaminy ustne będą trwać do 3 czerwca.

W ZSZ do egzaminu dojrzałości przystąpili uczniowie IV klas Liceum Krawieckiego oraz V klasy Technikum Przemysłu Drzewnego. Ogółem do egzaminu dojrzałości przystąpiło 25 osób. Wszyscy pisali prace pisemne z języka polskiego, większość (15 osób) temat: "Na podstawie utworów literatury romantycznej i obserwacji współczesnego życia, wskaż trudną drogę Polaków do wolności i demokracji".

Dzień później 24 osoby zdawały egzamin pisemny z matematyki, jedna wybrała historię. Do matury abiturientów przygotowywały: z matematyki **mgr Teresa REGA**, z języka polskiego **mgr Alicja KRAWCZYK**, z historii **mgr Krystyna ORZECZOWSKA**.

Większość tegorocznych, ewentualnych absolwentów, pragnie kontynuować naukę na wyższych uczelniach. Tradycyjnie jednym z kierunków będzie Technologia Drewna na Politechnice Poznańskiej.

Egzaminy ustne, podobnie jak w LO zakończyć się 3 czerwca.



CHCEMY BYĆ DOBRZE RZĄDZENI

Kierując się opinią mieszkańców miasta oraz wydarzeniami jakie miały miejsce na ostatnich sesjach Rady Miejskiej, Koło Terenowe Unii Demokratycznej w Głucholazach postanowiło przedstawić swoje stanowisko w sprawie funkcjonowania władz lokalnych.

Uważamy, że radni Rady Miejskiej sprzeciwiając się udzieleniu absolutorium Zarządowi Miasta wyrazili opinię większości wyborców, że dotychczasowe działania panów burmistrzów są mało skuteczne i niekompetentne. Odwołanie w/wym. osób było konsekwencją panującego od wielu lat bałaganu i nieodpowiedniej, czyli złej organizacji życia publicznego w naszym mieście. Nie zamierzamy dokonywać obecnie całościowej oceny działalności Zarządu, czy też Rady Miejskiej. Niemniej jednak winniśmy odnieść się do faktów, które miały miejsce w ostatnim okresie. **Mamy nadzieję, że nasze wystąpienie będzie potraktowane jako głos wyborców.**

Wyrażamy uznanie dla tych członków Rady Miejskiej, którzy mimo oczywistych nacisków sprzeciwili się uchwaleniu absolutorium oraz głosowali za odwołaniem osób odpowiedzialnych, ich zdaniem, za obecny stan życia publicznego w mieście. Należy przy tym stwierdzić, że dwuletnia działalność Zarządu Miasta oraz odpowiedzialnej za ten Zarząd, Rady Miejskiej jest bardzo niezadowolająca dla znacznej części mieszkańców miasta.

Do obecnej chwili Zarząd nie odpowiedział swoją działalnością na kilka podstawowych i ważnych dla mieszkańców pytań:

* Co zostało zrobione dla zahamowania bezrobocia w naszym mieście i jak rozdysponowano fundusz na te cele oraz dlaczego w tak niskim stopniu wykorzystano fundusz interwencyjny?

* Dlaczego struktura handlu w mieście nie jest dostosowana do potrzeb mieszkańców oraz nie wykorzystuje się w robotach publicznych miejscowego rzemiosła?

* Dlaczego jeszcze nie rozwiązano problemu gospodarki komunalnej i związanego z tym problemem Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej?

To Rada i Zarząd Miasta, jako organizatorzy życia publicznego i gospodarczego są odpowiedzialni za rozwiązywanie powyższych problemów.

Jako mieszkańcy miasta dostrzegamy w działalności członków Rady brak konkretnego programu działania, który wpływa negatywnie na odbiór funkcjonowania Rady, a z pewnością nie usprawnia jej pracy. Działanie na zasadzie straży pożarnej jest na dłuższą metę nie do przyjęcia.

Dlatego też **PROPONUJEMY:**

* Dyskusję o programie dla miasta na bazie opracowanego przez nas i dołączonego do niniejszego oświadczenia programu, jako podstawy do dyskusji i wypracowania dla miasta celów na przyszłość.

* Proponujemy współdziałanie w określaniu dla miasta priorytetów i sposobu ich realizacji oraz funkcjonowania instytucji publicznych w naszym mieście.

Pragnieniem każdego mieszkańca miasta jest, aby miasto było zarządzane przez ludzi mądrych i kompetentnych, dynamicznych i uczciwych, którzy potrafią przyciągnąć osoby zaangażowane na rzecz życia publicznego. Dlatego bardzo ważną sprawą jest wybór i ocena pracy burmistrza. Naszym zdaniem należy podać do publicznej wiadomości za co konkretnie zostali odwołani ze swoich stanowisk burmistrz i jego zastępca, aby uniknąć publicznych pomówień, a także ze względu na działalność przyszłych burmistrzów mających odczuć odpowiedzialność za swoją pracę. Naszym zdaniem ograniczenie warunków konkursu na stanowisko burmistrza do posiadania koncepcji rozwoju miasta jest warunkiem minimalnym i nie wystarczającym. Uważamy, że bardzo ważny jest także poziom wykształcenia oraz kompetencje w zarządzaniu.

Zwracamy się do członków Rady Miejskiej o odrzucenie osobistych kryteriów politycznych oraz grupowej przynależności tak członków Rady jak kandydatów. Proponujemy, aby przyszły burmistrz został wybrany spoza Rady Miejskiej, co oddałby zarzut o zamykaniu się władz w jednym kręgu i wzajemnych powiązaniach.

**Przewodniczący
Koła terenowego Unii Demokratycznej
w Głucholazach
Stanisław DURAJ**

(Od Redakcji: O programie działania Unii będziemy rozmawiać z S. Durajem w najbliższych numerach "ZG")

Na szczęście jest IKEA !

Rozmowa z mgr inż. Januszem WALCZAKIEM dyrektorem Fabryki Mebli w Głucholazach.

- Chcąc przedstawić naszym Czytelnikom dzień dzisiejszy zakładu nie sposób nie wrócić do roku ubiegłego. Jaki był dla zakładu ?

- Rok ubiegły był w miarę pomyślny, choć nie taki jak planowaliśmy. Zysk był niższy, niż być powinien. W sumie wyniósł 7,5 mld zł. i wystarczył na wypłacenie załódze nagrody, natomiast nie był to zysk mogący zapewnić intensywny rozwój firmy w najbliższych latach. Był to rok bardzo dla nas trudny.

- Czy bieżący będzie lepszy ?

- Sprawy "biegną" trochę pomyślniej. Rozwiązania ekonomiczne, które aktualnie obowiązują w kraju sprzyjają naszej firmie. Szczególnie mam na myśli stosunkowo szybką dewaluację złotówki w stosunku do dolara. Znacznie szybciej niż w ubiegłym roku i to powoduje, że zakład powinien pracować lepiej. Pracujemy głównie na eksport do krajów zachodnich. Tak jak zawsze największy eksport skierowany jest na rynek skandynawski.

- Jaka jest wielkość tego eksportu ?

- W zasadzie eksport to jest 95 % naszej produkcji. Dopiero w kwietniu został wymodelowany wzór, z którym mamy zamiar wejść na rynek krajowy, po przeprowadzonej aktywnej akwizycji tego wzoru. W pierwszych czterech miesiącach tego roku pracowaliśmy tylko i wyłącznie w oparciu o asortyment klientów. Sprzedaż krajowa odbywała się również w oparciu o te asortymenty. Było to wydłużenie serii eksportowej. Nie ma w tej chwili tzw. odrzutów eksportowych. W kraju sprzedajemy to samo, co za granicą. Meble są w tej chwili tak drogie, że klient płacąc określoną, dużą kwotę musi mieć meble takie same jak te, które dostarczamy zagranicznym kontrahentom. W kraju sprzedajemy praktycznie każdemu klientowi, który się zgłosi, nawet kosztem eksportu. Dbamy o rynek krajowy ponieważ klienci zachodni odczuwają trudności ze zbytym swoich wyrobów. Sprzedaż mebli w krajach zachodnich gwałtownie się obniżyła, zwłaszcza w ubiegłym roku, w tym również nie jest rewelacyjna.

Jeżeli chodzi o perspektywy nie przewidujemy, przynajmniej do lipca, jakiegokolwiek redukcji, czy ograniczeń w produkcji. Pewność pracy do lipca jest zapewniona. W maju natomiast zaczynają się rozmowy na temat cen i zamówień do katalogu 1993 roku. W naszym przypadku dotyczy to okresu od sierpnia tego roku do końca lipca roku przyszłego. Rozmowy na pewno będą trudne. Nie będzie łatwo utrzymać tę wielkość produkcji, która by nas zadawała.

- Te rozmowy prowadzić będziecie z kontrahentami zagranicznymi ?

- Głównym naszym odbiorcą jest IKEA i to jest szczęście, przy czym wyczuwamy niebezpieczeństwo, że gdy się zawaha koniunktura w tej firmie możemy, przy tak zmonopolizowanym, rynku mieć trudności. W związku z tym staramy się nie odrzucać żadnego klienta składającego rozsądne zamówienia. Staramy się te zamówienia przyjmować, by poziom produkcji dla IKEA nie rósł, a raczej obniżał się.

- Jak długo trwa już współpraca z IKEA ?

- Już 30 lat, z tym że obrót nigdy nie był aż tak wysoki jak w tej chwili. Jesteśmy na pewno największym polskim dostawcą dla tej firmy i jednym z największych w Europie. Nasze obroty od końca lipca ubr. do końca sierpnia tego roku zamkną się kwotą blisko 60 mln koron. Natomiast w katalogu 1993 roku planujemy obroty rzędu 70 mln koron. czy to się nam uda i czy się dogadamy w sprawie cen ? Nie wiem. Jedno jest pewne - IKEA chce lokować duże zamówienia. Problemem są ceny.

Optymistyczne jest, że koszty jednostkowe utrzymywane są na poziomie ubiegłego roku. Pomimo wzrostu płac, wzrostu kosztów energii, podatków. Dodać do tego należy, o czym już wspominałem wcześniej, dewaluację złotówki.

- Gdzie zaopatrujecie się w niezbędne do produkcji materiały ?

- Nieszczęściem właśnie jest fakt, że importujemy większość materiałów, przy czym nie dostarcza nam tego IKEA. W jednym przypadku współpracujemy z agendą tej firmy konfekcjonującą i rozprowadzającą okucia. Inne półprodukty importujemy bezpośrednio od innych producentów. Podobnie zresztą eksportujemy swoje wyroby. Do sierpnia ubiegłego roku sprzedawaliśmy za pośrednictwem PAGEDU, teraz w 90 % jest to sprzedaż bezpośrednia do odbiorcy. takie pociągnięcie wymusiły warunki ekonomiczne. Sprzedając przez pośrednika płaciłobyśmy 5% marży, co przy dużych obrotach przynosiło nam duże straty. Wracając do surowców to poza tarcicą, płytą pilśniową i kartonami wszystko pozostałe pochodzi z zagranicy.

- Czy to oznacza, że polski rynek nie jest przygotowany do produkcji galanterii meblowej ?

- Na pewno polscy producenci są w stanie wszystko wyprodukować, ale jest kwestia ceny. Polski produkt jest po prostu droższy. Niestety pogłębia tym samym recesję w kraju, ale musimy liczyć każdą złotówkę.

- Jak duża jest w tej chwili załoga ?

- W chwili obecnej pracuje 850 osób. Zatrudnienie systematycznie rośnie z roku na rok. Np. na koniec 1989 roku wynosiło 660 osób. Wydawało by się, że wszystko jest "cacy". Są jednak określone trudności. Przede wszystkim musimy mieć zapewnioną stabilizację działań. Musimy wiedzieć, co nas czeka. Jeżeli do tej pory staraliśmy się negocjować z naszymi kontrahentami jak najdłuższe terminy płatności, to w przypadku gwałtownych zmian ekonomicznych np. dewaluacja złotówki, zmiany te działają na niekorzyść zakładu. Teraz, gdy złotówka jest dewaluowana w stosunku do dolara 1,8 % miesięcznie, to możemy sobie wyliczyć co się bardziej opłaca. Brać zwiększone kredyty w banku i skracać terminy płatności, czy negocjować wydłużone terminy płatności. Obecna sytuacja nie stwarza zagrożeń dla ekonomicznej kondycji firmy.

- Jaką widzi Pan przyszłość dla przemysłu meblarskiego w Polsce ?

- O przyszłości trudno mi mówić. Każdy zakład zamyka się we własnych problemach i dba głównie o własne sprawy. Każdy zakład meblarski jest dla nas potencjalnym konkurentem. Ogółem można powiedzieć, że nie jest różowo. Poza Opolskimi Fabrykami Mebli, które jakoś sobie radzą, to Paczków ma zarząd komisaryczny, Dolnośląskie Fabryki Mebli w Świdnicy podzieliły się na szereg mniejszych zakładów. Generalnie nie jest to czas optymistyczny dla meblarstwa. Brak zasobów finansowych społeczeństwa determinuje kondycję przedsiębiorstw. W naszym sklepie fabrycznym głównie sprzedają się meble biurowe dla nowo powstających firm. Natomiast klientów kupujących meble na własny użytek jest niewielu. Jeżeli już nawet kupują, to nie kierują się jakością, standardem, wzornictwem tylko ceną. Meble względnie tanie jeszcze znajdują nabywcę. My również się przymierzamy do produkcji tanich mebli, chociaż jesteśmy przygotowani do produkcji mebli o wyższym standardzie. Jednak jest to w tej chwili produkt, który się źle sprzedaje w związku z czym należy wprowadzić surowiec zastępczy, materiały, które są tańsze i produkować meble tańsze. Takie w tej chwili posiadamy rozeznanie rynku. Rynek producenta skończył się już w ubiegłym roku. Rok ten był bardzo ciężki dla sprzedaży. Całe szczęście, że zawsze mieliśmy duży eksport i to nam pozwoliło spokojnie pracować. Idealnym rozwiązaniem byłby 50% eksport, który musi być utrzymywany, aby mieć kontakt z nowoczesną technologią, tendencjami światowymi. Nasz 95% udział eksportu jest niebezpieczny, bo w każdej chwili sprzedaż może się załamać i będziemy mieć problemy ze sprzedażą swoich wyrobów.

- Dziękuję za rozmowę.

Henryk Sobczak

Oj, cieknie !

Piętnaście lat temu ekipy remontowo-budowlane wykonały kapitalny remont budynku przy ul. Kościuszki 54. Wydawałoby się, że lokatorzy budynku powinni z tego powodu śpiewać z radości. Być może śpiewają, lecz nie wszyscy.

Pan Jan UDAŁA od chwili zakończenia remontu rozpoczął chodzenie "po prośbie". Prosi o rzecz prozaiczną - naprawę dachu, który po prostu przecieka. Przynajmniej raz w roku na suficie pojawiają się solidne plamy, a woda spływa po ścianach.

Urzednicy przyjmują uzasadnione pretensje zgodnie z wewnętrznym regulaminem pracy urzędu i wskazówkami jak należy "załatwiać" petenta - czyli grzecznie i uprzejmie. Jednak kończy się tylko uprzejmościami. Corok to malowanie i tapetowanie. W urzędach zaś stała informacja - jest Pan w pierwszej kolejności. Długa ta kolejka!

(s)

KROTKO

Święto mieli członkowie Ochotniczej Straży Pożarnej w Gierałcicach. 4 maja z udziałem władz wojewódzkich i gminnych odbyło się uroczyste nadanie i poświęcenie sztandaru.

W ostatnim dniu maja Głucholazy będą gospodarzem przeglądu dętych orkiestr strażackich. Przegląd rozpocznie się od przemarszu orkiestr z Rynku do muszli koncertowej obok hotelu "Leśna". Początek imprezy o godz. 10. ZAPRASZAMY !

Do 20 maja Państwowe Ognisko Plastyczne zaprasza do odwiedzenia ekspozycji. Wystawą swoich prac semestralnych prezentują uczestnicy ogniska. Na wystawie prace z dziedziny rzeźby, malarstwa, grafiki i rysunku. Druga wystawa może być w przyszłości, po znalezieniu miejsca prezentacji, wydarzeniem i ciekawostką turystyczną Głucholaz. Zrekonstruowana Droga Krzyżowa z Góry Chrobrego przygotowana została do ekspozycji przez artystę plastyka Mirosława Żurawskiego. Warto zobaczyć.

(s)

Biedy coraz więcej

(dokończenie ze str. 1)

dziewczyny, ofiary tragicznego wypadku samochodowego. Rachunek za leczenie wyniósł 32 mln. zł. Ośrodek zwrócił się o pomoc do Fabryki Mebli, w której pracowali rodzice dziewczyny, a także do nyskiego ZOZ-u o umorzenie chociaż części długu. Udało się. ZOZ zmniejszył rachunek do 8 milionów i sumę tę pokryła fabryka. Ale czy w każdym przypadku można liczyć na wielkoduszność kierownictw firm i przedsiębiorstw. Tam przecież również liczy się każda złotówka.

Jedno jest pewne. Ostre kryteria oraz bardzo szczegółowe, wielostronowe wywiady środowiskowe pozwalają przyznać pomoc tym naprawdę potrzebującym. Dobrze byłoby, gdyby liczba biednych malała. Wszystko jednak wskazuje, że będzie ich coraz więcej. Dlatego też każdą złotówkę trzeba przed wydaniem obejrzyć kilka razy, by trafiła do tego naprawdę najbiedniejszego.

(s)

GRAĆ I WYGRYWAĆ

W pierwszym losowaniu kuponów nadesłanych przez Czytelników "Życia Głucholaz" szczęście uśmiechnęło się do Ewy SMALIRY zam. w Głucholazach ul. Papiernicza 46/4. Nagrodę w postaci miksera ufundowaną przez wydawcę "ŻG" Spółkę "Aneks" można odebrać w biurze rady (UmIG Rynek II p.). Jednocześnie przypominamy, że dla Czytelników, którzy do końca maja nadesłali kupony nr 2 i 3, nagrodę radio-budzik ufundowała firma RTV SAT VIDEO z Białej. O wyniku losowania poinformujemy w pierwszym czerwonym numerze gazety.

KUPON NR 3

(imię, nazwisko i adres)

Od 30 kwietnia do końca maja w głuchołaskim Domu Kultury czynna jest wystawa obrazów olejnych, gwaszów, pastelów, rysunków i akwarel EDWARDA MATYJASIKA, miejscowego twórcy, nauczyciela w Państwowym Ognisku Plastycznym w Głuchołazach, w którym uczy od 1984 roku. Jest absolwentem Liceum Plastycznego w Opolu, gdzie zrobił dyplom w 1979 r. Jest to jego pierwsza autorska wystawa, przedtem także wystawiał w Głuchołazach, ale wspólnie z kolegami. Miał także wystawę poplenerową w Gliwicach. Jego prace trafiły m.in. do Niemiec i Danii.



Tak mówi E. Matyjasik na pytanie: Dlaczego jako szczególny obiekt zainteresowań plastycznych wybrał konie.

- Konie to mój temat, w nim lubię się wypowiadać. Chcę go rozwijać, kontynuować, może do końca życia?

- Nie boi się Pan zawężenia tematów w twórczości, zaszukadkowania? Twórcy uciekają od tego.

- Interesują mnie także inne tematy, opowiem o nich za chwilę, ale konie to mój "konik". Ja dużo pracuję w plenerze. Konia trzeba dobrze znać, jego budowę, anatomię, jeśli chce się go oddać na płótnie np. w gwałtownym ruchu. Korzystam dużo z natury, aby nie nabyć niekorzystnej manieri tzn. nie powtarzać pewnych układów, cech. Wciąż trzeba podpatrywać naturę, ona jest najlepszym nauczycielem. Choć trzeba tu działać wybiórczo: pewne rzeczy przyjąć, inne odrzucić co przy malowaniu z natury jest trudne, bo trzeba działać błyskawicznie. Położenie plamy nie w tym miejscu co trzeba może zepsuć efekt. Jeżeli chodzi o konie, ich obserwację, to jestem stałym bywalcem Stadniny Koni w Chocimiu koło Prudnika. W wolne środy, soboty, niedziele, jeżdżę tam na cały dzień. Można mnie spotkać na zboczach, w stajniach, okólnikach, wszędzie. Buszuję tam jak kot, aby obserwować konie. Zresztą

jestem wśród koniarzy rozumiany i przychylnie się do mnie odnoszą, za co jestem im wdzięczny.

- Czy do Chocimia Jeździ Pan aby szkicować?

- Rysuję, ale także maluję akwarele, pastele to mogę robić w plenerze, ale planuję także prace olejne. W tym roku dzięki przychylności kierownika stadniny pojadę tam na dwa tygodnie (będę miał pokój do pracy).

- Zatem jesienią będzie już solidny plon tego pobytu?

- Podejrzewam, że tak. Mówiła Pani o zawężeniu tematyki, zaszukadkowaniu. Otóż nie jest tak, że nie imam się innych tematów. Zamierzeń i planów mam dużo, nie zawsze starcza czasu aby je zrealizować. Myślałem kiedyś o cyklu akwarel o Głuchołazach.

- Architektura?

- Nie tylko. Planowałem cykl akwarel z wszystkimi mostami na Białej, taki cykl z biegiem rzeki Białej. W pewnym momencie zaczął mnie pasjonować kwiaty.

- Ale nie ma obrazów z kwiatami na tej wystawie.

- Już "poszły", tzn. zostały sprzedane. Robię także portrety.

- Na zamówienie także?

- Tak, zrobiłem kilka na konkretne



KONIE TO MÓJ "KONIK"

zamówienia.

- Maluje Pan ze zdjęć?

- Absolutnie NIE, tylko z natury. Ze zdjęcia wychodzi kicz. Ja muszę człowieka poznać, widzieć jego bryłę, trójwymiar.

- Ile kosztuje portret na zamówienie powiedzmy średniej wielkości?

- Około 300 tys. zł., nie biorę dużo. Robię go w czasie dwóch, trzech seansów.

- Kto przeważnie składa zamówienie, kto się chce w Głuchołazach portretować?

- Zamówienia są na portrety dla dzieci, swoje portrety chcą mieć także młode dziewczyny. Dla mnie portret jest kompromisem, często wywalczonym... Ja balansuję tu między moim chęcią a chęcią portretowanego. Chciałbym jeszcze raz wrócić do tematu zawężenia, który Pani poruszyła. Jestem zdania, że jeśli człowiek pracuje w jednym temacie to zdobywa doświadczenie, które przyda się w realizacji innych tematów. Wyznaczenie proporcji, "obieganie się" w kolorze, ustawienie kompozycji to procentuje, gdy zamierza się realizować inny temat. Wtedy wystarczy kilka wprawek szkicowych, kolorystycznych i wkrótce "łapie się" także inny temat.

- Na Pana wystawie jest jeden obraz z tematem - morze.

- Tak, morze jest fascynujące. Dla mnie szczególnie podczas sztormu. W czasie moich pobytów nad morzem, siedłem na plaży zawsze gdy był sztorm. Także "scenografia" nocna morza jest fascynująca. Chciałbym teraz trochę poeksperymentować, myślę o symbolizmie, ekspresjonizmie. Ale myślą przewodnią moją jest to, aby moja twórczość była komunikatywna, aby nie trzeba było jej tłumaczyć słowem.

- Prozą życia są także dla twórcy finanse. Farby, płótno, pędzle itp. czy to nie jest obecnie barierą dla twórców, szczególnie amatorów?

- Ja myślę, że to jest zawsze kwestia

wyboru, tzn. rezygnacji z czegoś na rzecz czegoś innego. Ja osobiście zrobię wszystko aby swój warsztat utrzymać na przynajmniej średnim poziomie. Na pastele nie maluję na białych kartonach tylko muszę mieć specjalny karton fabryczny. Zaopatruję się, jeśli czas i kieszeń pozwalają w Opolu, w Krakowie. Kwestia finansowa jest zmartwieniem dla każdego, twórcy szczególnie, ale chodzi tu także o inwestowanie w rozwój własnej osobowości. A własny rozwój jest niezbędny. Sztuka wysokiej rangi zawsze powstawała na pewnych korzeniach, a nie na oderwaniu, nie przy totalnej negacji.

- A jakie są Pana korzenie?

- Moje korzenie to Michałowski, nasz słynny malarz, o którym nawet Picasso wyrażał się bardzo pozytywnie. To był malarz koni. Kossaków też pobieżnie przeglądam, mam albumy, podpatruję, analizuję, choć jak mówiłem nic mi nie zastąpi natury, pleneru.

- Porozmawiajmy na koniec o głuchołaskim środowisku plastycznym. Jest liczne? Wszak kształcicie w Ognisku, które jest filią nyskiego Ogniska Plastycznego, wciąż nowy "narybek". Dużo w Głuchołazach jest uzdolnionych młodzieży?

- Środowisko liczy ok. 10 do 13 osób myślę tu o dorosłych twórcach. Z młodego "narybku" są 4 dziewczęta aktualnie na drugim, trzecim i czwartym roku Liceum Plastycznego w Opolu, część młodzieży kończąca LO, a związana z naszym Ogniskiem, wiem, że idzie na studia plastyczne. W Głuchołazach jest dwóch absolwentów ASP, panowie Wład i nasz dyrektor Ogniska p. Żurawski.

- A amatorzy, nieprofesjonaliści?

- Próbowaliśmy robić im wystawy. Mają często bardzo ciekawe, świeże, spontaniczne podejście do prezentowanych tematów, co uważam za

(DOKOŃCZENIE NA STR. 5)

KONIE

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 4)

cenne. Ale trzeba tych ludzi namawiać, wyciągać z "piwnic". Często nie chcą wystawiać, krępują się pokazać tego co robią. Próbowałem kiedyś z Ryszardem Zielińskim pokazać twórczość tych ludzi w "omexowskim" klubie. Myślę, i tu jesteśmy wspólnego zdania z dyrektorem Domu Kultury Wiesławem Sikorskim, aby przyzwyczajając społeczeństwo Głucholaz do oglądania wystaw, zwiedzania, kontaktu z twórczością plastyczną. W Domu Kultury powinna być stała wystawa, oczywiście różnych twórców. teraz wystawiam ja, przede mną wystawiała swoje prace Małgorzata Bobecka z Nysy.

- Dziękuję za rozmowę.

Halina Chrobak



Na głucholaskiej ulicy ... (zdz. W. Steć)

ZAMIAST KOKSOWNICZEGO, ZIEMNY

INFORMACJA dla odbiorców gazu dotycząca przestawienia odbiorników z gazu koksowniczego na ziemny.

Akcję zmiany gazu koksowniczego na gaz ziemny na terenie województwa opolskiego prowadzi zakład Gazowniczy w Opolu poprzez swoje jednostki terenowe w poszczególnych miejscowościach.

Dostawca gazu **bezpłatnie** przystosowuje aparaty gazowe w gospodarstwach domowych (tj. kuchenki, piece łazienkowe, termy) do odbioru gazu ziemnego. Przystosowywane są urządzenia sprawne technicznie i posiadające atest Instytutu Górnictwa Naftowego i Gazownictwa. Aparaty niesprawne technicznie i niekompletne nie będą przestawiane i powinny przed przestawieniem być naprawione i doprowadzone do właściwego stanu technicznego. Nie będą również przestawiane urządzenia w przypadku niesprawnej instalacji gazowej (nieuszczelnności), braku wentylacji, małej kubatury pomieszczeń. W w/w przypadkach zostanie wyłączona cała instalacja gazowa lub poszczególne urządzenia. Piece centralnego ogrzewania

odbiorca przystosuje do odbioru gazu ziemnego na własny koszt.

Zakład Gazowniczy informuje za pomocą ogłoszeń na klatkach schodowych i tablicach odbiorców gazu o szczegółowych terminach przybycia monterów w celu adaptacji urządzeń. W ogłoszeniach podana jest również data zmiany gazu koksowniczego na ziemny. Monterzy Z.G. **dwa razy** przybędą do każdego odbiorcy gazu w terminach podanych w ogłoszeniu:

- w pierwszym terminie zostaną przestawione piece łazienkowe, termy oraz połowa palników w kuchenkach.

- w drugim terminie przestawione zostaną pozostałe palniki i piekarniki kuchenek gazowych oraz zostanie dokonana regulacja urządzeń.

W okresie pomiędzy pierwszym i drugim przybyciem monterów nie można korzystać z pieców łazienkowych, term i piekarników. W okresie od pierwszego do drugiego przybycia monterów do podanej w ogłoszeniu daty zmiany gazu, przygotowania posiłków należy dokonywać na palnikach nieprzystosowanych, a po dacie zmiany gazu na palnikach

przystosowanych.

W przypadku zapalenia palnika nieprzystosowanego, gaz będzie się spalał bardzo dużym płomieniem. Wówczas należy taki palnik wyłączyć i nie używać go do chwili drugiego przybycia monterów. Prosi się odbiorców gazu, aby w terminach podanych w ogłoszeniach umożliwili monterom dostęp do urządzeń gazowych. Brak odbiorcy w domu w określonych terminach spowoduje dezorganizację prac. Zakład Gazowniczy prosi odbiorców gazu o zachowanie szczególnej ostrożności przy eksploatacji urządzeń i nie pozostawianie ich bez nadzoru. Szczególną ostrożność należy zachować w dniu zmiany gazu koksowniczego na ziemny. Termin podany zostanie w ogłoszeniu.

Informacji na temat przestawiania udziela rozdzielnia gazu. Wszelkie usterki i reklamacje należy zgłaszać w rozdzielni. Adres i numery telefonów podane są w ogłoszeniach.

Dyrekcja Zakładu Gazowniczego przeprasza odbiorców za trudności i kłopoty związane ze zmianą rodzaju gazu.

Akcja rozpoczyna się 26 czerwca br.

A PRACY NIE MA

Sytuacja na głucholaskim rynku pracy jest tragiczna. Cyfry są alarmujące. Na koniec marca w rejonowym Biurze Pracy było zarejestrowanych **2.200 bezrobotnych z czego 330 osób już utraciło prawo do zasiłku**. W stosunku do ogółu zatrudnionych bezrobotni stanowią 20,8 %, zatrudnieni poza rolnictwem - 16,3 %. co spowodowało, że znacznie został przekroczony wskaźnik wojewódzki i Głucholazy w tej niechlubnej statystyce przodują.

Co dalej ? Urszula ILNICKA - kierowniczka Rejonowego Biura Pracy jest pesymistką. Są zapowiedzi kolejnych zwolnień. Zakłady Rękawicznice "FAREX" zgłosiły decyzję zwolnienia 155 osób. Sanatorium "Ziemowit" z uwagi na prywatyzację od 1 kwietnia wyśle na zasiłek ok. 40 osób, a PSS "Społem" - 60 pracowników.

Sytuację na pewno pogorszy zakończenie roku szkolnego. Według rozeznania biura, po zasiłek dla bezrobotnych zgłosi się niebawem 130

absolwentów szkół średnich ogólnokształcących i techników. Wiadomo również, że 25 absolwentów szkół wyższych z Opolą, Gliwic, Wrocławia i Katowic pragnie wrócić do Głucholaz i szukać pracy. A pracy nie ma. Ubogi budżet państwa spowodował, że brak jest możliwości finansowych przeciwdziałania bezrobociu. Od września ubr. wstrzymano kredyty dla bezrobotnych, również brakuje funduszy na sfinansowanie prac interwencyjnych.

Oferty pracy ? Nie ma co marzyć. Udało się "załatwić" pracę pięciu osobom w Zakładzie Gospodarki Komunalnej przy oczyszczaniu miasta. Ponadto ZOZ zgłosił chęć zatrudnienia 13 osób (7 salowych, 3 pracowników gospodarczych, palacza c.o. i 3 osoby do pracy na portierni). Biuro pracy refunduje płace do wysokości zasiłku dla bezrobotnych (737 tys. zł.) i opłaca ZUS.

Jeżeli sytuacja nie ulegnie poprawie, a trudno o optymizm, bezrobocie w Głucholazach może dotknąć 3000 osób w wieku produkcyjnym. ZGROZA!

HaS

BIEG PO MILION

Z udziałem 42 zawodników, również z Czecho-Słowacji odbył się 26 kwietnia Ogólnopolski Bieg o puchar burmistrza miasta i gminy Głucholazy. Imprezę otworzył zastępca burmistrza Stanisław SZUL. Trasa biegu wiodła przez malownicze zakątki gminy.

W klasyfikacji generalnej zwyciężył Krzysztof Filusz z AZS AWF Katowice przed Witoldem Urbanakiem z MARBO Kielce i reprezentantem Wrocławia Wacławem Mrozem.

W dwóch kategoriach wiekowych startowały panie. Wśród młodszych (16-30 lat) triumfowała Anna Solecka z Katowic przed Sonią Graniczną z Chorzowa. W kategorii powyżej 31 lat pierwsze miejsce zajęła Katarzyna Gwiazdoń z Prudnika przed Anną Pawlak z Kędzierzyna - Koźla.

Panów podzielono na trzy kategorie wiekowe. W biegu mężczyzn do 29 lat

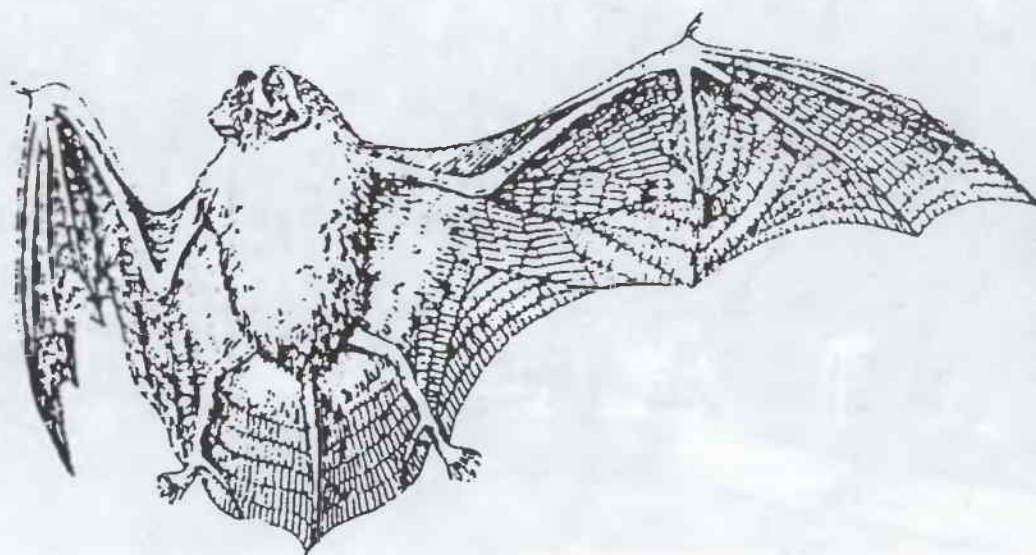
zwycięstwo odniósł Krzysztof Filusz z AZS AWF Katowice przed Józefem Lenkiewiczem z Sobótki i Jinem Dostalem z Czecho-Słowacji. W kategorii wiekowej od 30 do 39 lat zwyciężył Witold Urbanak z Marbo Kielce przed wrocławianinem Wacławem Mrozem i Januszem Stańczakiem z Poznania. Wśród "seniorów" (40 - 49 lat) triumfował Jan Kornas przed Tadeuszem Rojewskim: obaj panowie z Rozwadowy i Jędrzejem Salplachią z Czecho-Słowacji.

Najstarszym uczestnikiem zawodów był Ryszard Mojsiejsz z Gliwic, a najmłodszym Tomasz Czechowski ze Zdzeszowic. Najlepszym reprezentantem gospodarzy został Marek SZAFRAŃSKI.

Zwycięzcy otrzymali 1 mln zł. (główna nagroda) oraz dyplomy, puchary i upominki rzeczowe.

Głównym sponsorem biegu był Jacek LASKOWSKI - kierownik Hotelu "Sudety".

R.K.



Co piszczy w sztolni... czyli nietoperze potrzebują przyjaciół

Chcąc wejść do Europy musimy dostosować się do obowiązujących tam przepisów dotyczących ochrony przyrody, a także, i to wydaje się być znacznie trudniejsze, do powszechnie panującego tam podejścia ludzi do problemów przyrody i jej ochrony. Bez takich zmian w naszej zbiorowej świadomości nie bądziemy mogli być uznani za społeczeństwo myślące po europejsku.

Dzięki uprzejmości Redakcji "Życia Głucholaz", która zgodziła się udostępnić swoje łamy, chciałbym opowiedzieć Państwu o nietoperzach występujących w Głucholazach.

Nietoperze są jednym rzędem ssaków zdolnych do aktywnego lotu. Wszystkie gatunki nietoperzy występujące w Polsce, a jest ich dwadzieścia, są prawnie chronione. Na terenie Europy, gdzie występuje 30 gatunków tych zwierząt, zostały one uznane za najbardziej zagrożone wymarciem spośród wszystkich ssaków. Przyczyną tego zjawiska jest szeroko pojęta **antropopresja**, czyli zmiany środowiska naturalnego dokonywane w wyniku obecności w nim człowieka - najgroźniejszego drapieżnika wszystkich czasów. W przypadku nietoperzy największe znaczenie ma **chemizacja rolnictwa** powodująca zniszczenie owadów, które w naszych szerokościach geograficznych są jedynym pokarmem nietoperzy. Owady są bardzo odporne na insektycydy, czyli substancje służące do ich zwalczania, czego niestety nie można powiedzieć o nietoperzach. Ponadto nietoperze zjadając duże ilości owadów kumulują w swym ciele znaczne ilości tych trujących środków, co ma bardzo silny i negatywny wpływ na ich rozród, a bardzo często powoduje ich śmierć. W krajach zachodnich planuje się wykorzystanie nietoperzy do biologicznej walki ze szkodnikami upraw i lasów. Metoda ta będzie tania, naturalna i zupełnie nieszkodliwa dla ludzi, którzy zmuszeni są potem jeść żywność skażoną tymi trującymi substancjami.

Kolejnym ważnym czynnikiem powodującym spadek liczebności populacji nietoperzy jest **brak ochrony ich zimowisk i miejsc rozrodu**. Nietoperze zimują w jaskiniach i sztolniach. W czasie całej zimy nie pobierają pokarmu, korzystając z zapasów tłuszczu nagromadzonych w jesieni. Ssaki te mają dokładnie wyliczoną

ilość tłuszczu, która musi im wystarczyć na całą zimę. W czasie snu zimowego (zwanego hibernacją) budzą się one aby napić się wody, ale te tak zwane naturalne przebudzenia są jak gdyby "wkalkulowane" w energetyczne koszty hibernacji. Ludzie często budzą nietoperze w okresie zimowym nie zdając sobie sprawy, że powodują tym samym naruszenie ich rezerw energetycznych. Skutkiem tego jest przeważnie śmierć budzonych osobników przed wiosennym wylotem owadów. W okresie od maja do sierpnia nietoperze rodzą i wychowują młode nążaczynych i niezbyt często odwiedzanych strychach kościołów i budynków mieszkalnych. Niepokojenie nietoperzy w okresie rozrodu jest nie tylko prawnie zabronione, ale może także spowodować utratę młodych, co w konsekwencji doprowadza do spadku ich liczebności, a nawet do całkowitego zaniku ich populacji na danym terenie.

W czasie moich badań na terenie Dolnego Śląska tylko raz udało mi się znaleźć stanowisko **podkowca małego** (*Rhinolopus hipposideros*), rzadkiego gatunku uznanego, w Polsce i w Europie, za najbardziej zagrożony wymarciem. Stanowisko to znajduje się właśnie w Głucholazach.

Podkowce małe zimują prawdopodobnie na terenie Czechosłowacji w naturalnych, krasowych jaskiniach leżących w odległości kilkunastu kilometrów od Głucholaz. Na wiosnę, która dla tego gatunku zaczyna się w połowie kwietnia, rozpoczynają wędrówkę do miejsc gdzie zakładają kolonie rozrodne. Po drodze zatrzymują się w głucholaskich sztolniach i tam przebywają do początków maja. W biologicznej terminologii miejsca te noszą nazwę wiosennych kwater przejściowych i mają bardzo istotne znaczenie dla gatunku, ponieważ tam następuje adaptacja do aktywnego życia po długim okresie snu zimowego, oraz odbudowa wyczerpanych zupełnie zasobów energetycznych.

W Głucholazach są dwa takie miejsca. Jednym z nich jest **sztolnia w Parku Zdrojowym koło Domku Myśliwskiego**, a drugim **sztolnia nad Białą** w pobliżu granicy. Pierwsza z nich ma długość 64,5 m i niestety nie prowadzi pod Biskupią Kope, jak często słyszałem będąc w kwietniu w Głucholazach. Druga sztolnia ma tylko 20

metrów długości. W obu, również niestety, nie znalazłem ani okruszyny złota. Są tam **natomiast podkowce i to w ilości 18 osobników**, co jest ilością bardzo znaczną biorąc pod uwagę trwający od 30 lat spadek liczebności tego gatunku. Wśród obserwowanych nietoperzy dominują samice, co znaczy, że gdzieś blisko muszą znajdować się ich kolonie rozrodne.

W badaniach nad tym gatunkiem współpracuję z biologiem z Czechosłowacji, Szwajcarii i Wielkiej Brytanii. Sprawa jego ochrony jest tak pilna, że wymaga wspólnych działań specjalistów z wielu krajów. Biolodzy czescy objęli ochroną miejsca zimowania tego gatunku na swoim terenie i mamy pewność, że na

zimowiskach nic im nie zagraża. Pozostaje jednak problem zabezpieczenia dalszych "kluczowych" miejsc bytowania podkowca, czyli wiosennych kwater przejściowych oraz kolonii rozrodnych. Miejsca te znajdują się "po naszej stronie granicy" i ten problem musimy rozwiązać sami. **Sprawę ochrony głucholaskich sztolni zainteresował się Zarząd Opolskich Parków Krajobrazowych z siedzibą w Głucholazach**. Od p. dyrektora Bogusława Gębali otrzymałem obietnicę, że sztolnie uzyskają status Pomników Przyrody i będą zamknięte kratami. Tablice informacyjne umieszczone przy nich będą informowały o powodach, dla których objęto je ochroną.

Pozostaje jednak ochrona kolonii rozrodnych - trzeciego "kluczowego" miejsca zapewniającego przetrwanie populacji tego zagrożonego gatunku. W kwietniu odwiedziłem strychy obu głucholaskich kościołów i kilku starych budynków. Niestety nie udało się znaleźć kolonii rozrodnych.

W Głucholazach i okolicznych miejscowościach jest wiele strychów i trudno odwiedzić je wszystkie. Wymagałoby to zamieszkania w Waszych miejscie (czego nie mogę i nie chcę wykluczać z moich życiowych planów), ale na razie prostszym rozwiązaniem będzie poproszenie Państwa o pomoc.

Jeżeli macie Państwo na swoim strychu nietoperze, proszę dać znać redakcji "Życia Głucholaz" lub napisać do mnie bezpośrednio na podany niżej adres. Z góry dziękuję za pomoc.

Teraz wiecie już Państwo co, gdzie i dlaczego piszczy w głucholaskich sztolniach, pozostaje jednak druga część tytułu, czyli zgoda na to, aby te sympatyczne i pożyteczne zwierzęta mogły żyć spokojnie w Waszych domach i kościołach.

**mgr Tomasz Kokurewicz
Muzeum Przyrodnicze
Uniwersytetu Wrocławskiego
ul. Sienkiewicza 21
50-335 WROCLAW**



Nazywam się podkowiec mały. Jestem mieszkańcem Głucholaz. Jak Wam się podobam? (zdj. W. Majer)

Na rysunku powyżej - inny gatunek nietoperza - borowiec wielki. Podkowiec mały występuje tak rzadko, że jego rysunku nie znaleźliśmy.

Już po raz szósty drużyna głucholaskiego Klubu Turystyki Kolarskiej "KTUKOL" pod "wodzą" Bogdana SZCZĘSNego zakwalifikowała się do Europejskiego Turnieju Wiedzy o Ruchu Drogowym pn. "Kto jest mistrzem na dwóch kółkach". Eliminacje odbyły się w Łodzi w dniach od 24 do 26 kwietnia. Reprezentacja Głucholaz wystąpiła w składzie: Anna SMACZNAK, Elżbieta SZTUBA, Natalia ZURAKOWSKA, Jacek MORAJKO, Dariusz ORACZEWSKI, Grzegorz SOWA i Mariusz TUREK. Finał europejski odbędzie się jesienią br. w Poczdamie. Gratulujemy za już!

SUKCES TO CIĘŻKA PRACA I... ODROBINA SZCZĘŚCIA

Rozmowa z C.B.SZCZĘSNYM -
znanym w kraju działaczem turystyki
kolarskiej.

- Który to już raz wprowadzasz swoich
małych kolarzy do finału Turnieju
Europejskiego?

- Szósty. Poprzednio były Węgry, dwa
razy Austria, Szwajcaria, Bułgaria, a teraz
Niemcy. Największy sukces odnieśliśmy w
ubiegłym roku w Austrii zajmując II
miejsce.

- Ciężko pracowaliście przed wyjazdem
na eliminacje do Łodzi?

- Najpierw zorganizowaliśmy eliminacje
ogólnoskolne wśród uczniów klas IV i V
szkoły podstawowej nr 3 i nr 1. Następnie w
wyniku licznych prób i testów wyłoniona
została grupa dzieci, która trenowała już do
zawodów ogólnopolskich. Od listopada
ubiegłego roku ćwiczyliśmy sprawność
jazdy na rowerze i teorię, a w szczególności
znajomość przepisów drogowych,
umiejętność wyszukiwania defektów w
rowerze, prawidłowe wykonywanie
manewrów w ruchu drogowym. Przed
samymi zawodami trenowaliśmy
codziennie. Był to spory wysiłek, ale też i
trochę zabawy, a dzieciaki okazały się
chętne do pracy. Najcięższa praca jednak
dopiero przed nami.

- Powiedz coś o łódzkich zawodach.

- Były to Ogólnopolskie Eliminacje
Turnieju Wiedzy o Ruchu Drogowym
zorganizowane przez Łódzki Klub
Turystów Kolarzy i SKKT SP nr 107 w
Łodzi. Przebiegały w dwóch etapach.
Pierwszy to sprawdzian wiedzy teoretycznej
(zawody drużynowe) oraz drugi -

sprawdzian praktyczny w kategorii
indywidualnej. Wygraliśmy eliminacje,
zostawiając w tyle drużyny w Łodzi i
Skaryszewa (radomskie). Poziom zawodów
był wyrównany, a o wygranej zadecydowała
nieznaczna różnica punktów. Zwycięstwo
zapewniło nam udział w finale europejskim,
który odbędzie się 4 - 6 września w
Poczdamie.

- Jak zamierzasz przygotować swoich
rowerzystów do tego niełatwego, a bardzo
prestiżowego turnieju?

- Na razie przez tydzień odpoczywamy, a
potem bierzemy się ponownie do ciężkiej
pracy. Podczas roku szkolnego trenować
będziemy raz w tygodniu, a w czasie wakacji
jedziemy na dwutygodniowy obóz kolarski
do Czecho-Słowacji. W sierpniu planuję
trening systematycznie co dwa dni.

- Na wyjazd do Poczdamu potrzeba
sporo pieniędzy.

- Szukam sponsorów i ludzi chętnych do
pomocy. Na razie liczę na Radę Miejską,
która w ubiegłym roku bardzo nam
pomogła. Zaangażował się wówczas
burmistrz Stanisław SZUL, pomógł
ówczesny MTESZ. Może w tym roku
również wesprą naszą pracę. Liczymy także
na Komendę Wojewódzką i Rejonową
Policji.

W ubiegłym roku koszt wyjazdu do
Austrii wyniósł ok. 7 mln zł., a ponieważ do
osiągnięcia sukcesu oprócz ciężkiej pracy
potrzebna jest odrobina szczęścia myślę, że
szczęście to będzie miało też formę
finansową.

- Dziękuję za rozmowę.

Barbara Morajko

O SUKCESACH SKS-u

Już niedługo zakończenie roku
szkolnego. Ostatni dzwonek oznajmiający
początek wakacji zabrzmi również dla
licznej grupy sportowców
reprezentujących głucholaski Szkolny
Związek Sportowy, który w mijającym roku
szkolnym zanotował sporo liczących się
sukcesów. Do najcenniejszych zaliczyć
należy udział dwójki uczniów - Małgorzaty
KULIŃSKIEJ ze szkoły podstawowej nr 1 i
Tomasza SKUBIKOWSKIEGO z
"czwórki" w finałach Mistrzostw Polski
Młodzików w Biegach Przelajowych.
Wychowawcami młodych sportowców byli
M.CAPUTA i D.ZIEMBA. W
mistrzostwach województwa opolskiego
trzy brązowe medale zdobyli
wychowankowie M. CAPUTY i J.
MACJONA - Marcin SOWA, Małgorzata
KULIŃSKA i Grzegorz ZIEMBA, wszyscy
z "czwórki".

Nie tylko dobrze przełaj biegają
młodzi mieszkańcy Głucholaz. W
mistrzostwach województwa w tenisie
stołowym srebrny medal wywalczyły
dziewczęta ze Szkoły Podstawowej nr 1, a
brązowy ich rówieśniczki z Bodzanowa.

W półfinałach wojewódzkich
występowały również koszykarki ze Szkoły
Podstawowej nr 3, w zawodach mini piłki
nożnej reprezentanci SP nr 1, w piłce
nożnej uczniowie SP nr 4.

W rozpoczynającym się sezonie
lekkoatletycznym awans do finału
wojewódzkiego wywalczyły czwórboistki z
SP nr 1 oraz ich koledzy z SP nr 3.

Głucholazy były również 25 kwietnia
gospodarzem rejonowych zawodów w
wieloboju ukierunkowanym oraz w
sztafetach. Do finału wojewódzkiego
awansowały pierwsze trójki w wieloboju
oraz po dwie sztafety.

W sztafecie 4x100 metrów triumfowała
reprezentacja z SP nr 1 z Głucholaz przed
sztafetą Sp nr 3 z Nysy oraz głucholaską
"czwórką". W sztafecie olimpijskiej
zwyciężyła SP nr 1 przed SP nr 3,
reprezentacja Głucholazy.

W konkurencjach wielobojowych
sukces odnieśli: W biegu na 100 m - Olga

Sokołowska przed Małgorzatą Ziemińską
i Beą Rychlecc (SP nr 1). W biegu na 300
m - Małgorzata Jarosz przed Joanną
Jaworską (SP nr 1) i Moniką Stroczińską.
W biegu na 1000 m - Wioletta Wieczorek
(SP nr 1) przed Kobzą i Beą Mytnik (Sp
nr 3). W biegu na 100 ppł. - Elżbieta Nowak
przed Karoliną Owslanką (obydwie z SP nr
3) i Anną Konicą. W skoku w dal Patrycja
Bujak (SP nr 3) przed Kamilią Cyganek (SP
nr 1) i Magdaleną Krupą. W skoku wzwyż
- Izabela Nowakowska przed Ewelina
Szczęddziną (SP nr 1) i Agnieszką
Lewandowską (SP Bodzanów). W
pchnięciu kulą - Katarzyna Dudelko (SP nr
3) przed Agnieszką Jurkowską i Anną
Węglowską (SP nr 3). W rzucie oszczepem
- Ewa Karamara przed Magdaleną Golec
(SP Nowy Świętów) i Agnieszką Rabsz.

Wśród chłopców w sztafecie 4 x 100 m
zwycięstwo odniosła SP nr 3 z Nysy przed
nyską "siódemką" oraz SP nr 1 z Głucholaz.
W sztafecie olimpijskiej zwycięstwo
odniosła SP nr 4 przed SP nr 1 - obydwie
sztafety z Głucholaz i SP nr 7 z Nysy.

W ramach wieloboju: W biegu na 100 m
pierwsze miejsca zajęli - Marek
Wojciechowski (SP Nowy Świętów) przed
Marcinem Charendarzem (SP nr 4) i
Marcinem Świdorskim. Bieg na 600 m -
Dariusz Komfonlak przed Tomaszem
Kołodziejem i Rafałem Niewęglowskim
(wszyscy SP nr 4). Bieg na 2000 m -
Krzysztof Szymków przed Tomaszem
Skubikowskim (SP nr 4) i Gracjanem
Babułą (SP Bodzanów). Bieg na 200 m ppł.
- Sebastian Mallik przed Jackiem
Wojewódką i Arkadiuszem Pamulą. W
skoku w dal - Arkadiusz Opiola (SP
Bodzanów) przed Grzegorzem Kulną (SP
nr 1) i Rafałem Rychlewskim (SP nr 3). W
skoku wzwyż - Jarosław Wielgos przed
Adamem Spychalskim i Grzegorzem
Ślęczkiem. W rzucie kulą - Łukaszewski
(SP nr 3) przed Wojciechem Szwecem i
Piotrem Jabłońskim (SP nr 4). W rzucie
oszczepem, - Przemysław Zaruski (SP
Bodzanów) przed Jakubem
Fundamentem i Sławomirem Wośko (SP
nr 1).

W.K.

JAK TO Z OFICYNĄ BYŁO

Stanisław TKACZ: Wiceburmistrz
Ostrowski jednoosobowo podjął decyzję o
przyznaniu mieszkania do remontu. Nie
chciałem w to wierzyć. Poszedłem do
podinspektora ds. lokalowych p. Rogalskiej
i pytam jak to było. Ona spuściła oczy, w
końcu powiedziała: To była decyzja p.
Ostrowskiego. Pani, która dostała to
mieszkanie do remontu jest w kolejce
dopiero na 1995 rok, rodziny, które są
wcześniej czekają. Komisja mieszkaniowa,
która przydziela mieszkania o niczym nie
wiedziała! Kazałem rozwiązać umowę.

Maria ROGALSKA - podinspektor ds.
lokalowych w UMIG. Adaptację

pomieszczeń niemieszkalnych w budynku
nr 22 oficyna Rynek prowadzą panie:
Barbara Waszek i Danuta Będzimska.
Wnioski o adaptację pomieszczeń nie były
do mnie skierowane, nie były też
przedstawione komisji mieszkaniowej. W
styczniu burmistrz Tkacz zwrócił się do
mnie z zapytaniem kto prowadzi adaptację
w/wym. budynku. Poinformowałam, że
prowadzą p. Waszek i p. Będzińska. Podczas
rozmowy prowadzonej ze mną w
obecności p. Ostrowskiego pan burmistrz
Tkacz polecił rozwiązać umowę o
adaptację. Do chwili obecnej p. Ostrowski
nie wydał mi polecenia, aby wystąpić do

Miejskiego Zarządu Budynków w
Głucholazach o rozwiązanie umowy -
dzierżawy (oświadczenie nadesłane 14 marca).

Stanisław OSTROWSKI: Była to moja
decyzja. Wynika z tego, że nie można tej
sprawy traktować jako remont mieszkania.
W ewidencji PGM te pomieszczenia nie
istniały jako lokale mieszkalne (był to
dawniej lokal biurowy PSS). Koszt
adaptacji tego lokalu to ok. 70 mln. zł.
Wobec tak dużej kwoty i wszystkich
czynności, które trzeba wykonać jak przy
adaptacji strychu (uzgodnienia z
konserwatorem, projekt techniczny itd),
powziąłem decyzję aby to zakwalifikować

jako adaptację pomieszczeń nie-
mieszkalnych jak strych. W tym samym
czasie ta pani była zainteresowana
adaptacją strychu; obejrzała już dwa, ale
zrezygnowała. Jako pierwsza trafiła na
pomieszczenia: oficyna rynek 22. Poszła,
pooglądała, przyjęła je do adaptacji.
Przygotowuje dokumenty. Kiedy to zostało
zakwestionowane, przedstawiłem sprawę
na komisji mieszkaniowej. Można cofnąć
przydział. Komisja jednak wyraziła opinię,
aby to zostawić tak jak jest, ale w przyszłości
takie lokale, nie sensu stricto strychowe,
dawać jednak na komisję.

HCN

STUDIO FOTO - VIDEO

Bożeny i Zbigniewa BANDUROWSKICH
PRUDNIK
ul. Ratuszowa 20
tel. 36-13

Wykonuje odbitki barwne na papierze FUJI (błyszczący, filigran), format 9x13 1.700 zł.
w ciągu 24 godz., SUPER EXPRES w ciągu godziny.

Prowadzimy sprzedaż atrakcyjnego sprzętu fotograficznego (aparaty, lampy błyskowe
i inne akcesoria) oraz NEGATYWÓW: KODAK, FUJI, AGFA, KONICA

Wywołanie GRATIS!

MIEJSKI ZARZĄD BUDYNKÓW

Głucholazy, plac Basztowy 3, tel. 318

przyjmuje usługi w zakresie:

PRZETARCIA DREWNA

ceny za przetarcie 1m²:

iglasta pojedyncza - 111.000.-

iglasta podwójna - 162.000.-

liściasta pojedyncza - 147.000.-

liściasta podwójna - 220.000.-

ROBOTY STOLARSKIE

okna, drzwi, boazerie i inne prace.

Informacji udziela - baza ul. Kopernika 8 tel. 777

PROSTO Z POLICJI

* Głucholską kronikę policyjną zaczynamy dziś od wydarzenia z 20 kwietnia. Do Wydziału Komunikacji włamał się ktoś i zabrał prawa jazdy!

* 21 kwietnia na terenie bazy Zakładu Gospodarki Komunalnej zapalił się Star w czasie uruchamiania samochodu. Przyczyną było zwarcie w instalacji elektrycznej. Spaliła się kabina, za 1 mln zł.

* Tego samego dnia prokurator w Prudniku zastosował dozór policyjny wobec mieszkańca Głucholaz, który wcześniej dopuścił się czynnej napaści na funkcjonariusza policji.

* 23 kwietnia miał miejsce w Głucholazach wypadek drogowy. Jadący z przejścia granicznego nietrzeźwy mężczyzna zjechał na prawe pobocze, którym szła prawidłowo 6-letnia dziewczynka. W wyniku uderzenia samochodem marki VW doznała stłuczenia głowy, kolana, okolicy nerki. Przebywa w szpitalu. Kierowca oddał się z miejsca wypadku nie udzielając poszkodowanej pomocy! W wyniku podjętych działań policjanci zatrzymali sprawcę. Siedział spokojnie we własnym mieszkaniu w Głucholazach i odpoczywał.

* Tego samego dnia w Głucholazach miała miejsce kradzież zuchwała. W jednej z kawiarni dwóch sprawców dokonało kradzieży złotych kolczyków, noszonych przez nieletnią dziewczynkę. Zbiegli, ale podjęty przez policję pościg doprowadził do ich ujęcia. Kolczyki odzyskano, sprawcy są w areszcie.

* 26 kwietnia w Zakładach Papierniczych w Głucholazach zdarzył się groźny wypadek przy pracy. W zakładzie wystąpił zanik napięcia w sieci elektrycznej. Dwóch elektryków udało się do stacji transformatorowej. Nie wyłączając napięcia (!) fachowcy przystąpili do pracy. W czasie sprawdzania nastąpił wyciek oleju transformatorowego. Jeden z pracowników został nim obłany. Z poparzeniami II stopnia przebywa w szpitalu na leczeniu.

* Także 26 kwietnia złodziej włamał się do pomieszczenia gospodarczego Sióstr Urszulanek. Zginęło osiem kur i cztery kurczaki o łącznej wartości 330 tys. zł.

* 28 kwietnia zgłoszono na policji meldunek o napadzie rabunkowym. Mężczyzna, który o tym powiadomił przebywał na jednej z alejek spacerowych w towarzystwie kobiety i mężczyzny spożywając alkohol. Towarzystwo upiło się. Wspomniana para pobiła kompana, zabierając kurtkę, sweter oraz uchowane pół litra wódki. W efekcie mężczyzna doznał stłuczenia żeber oraz jąder i nosa. Podjęte natychmiast przez policję działania doprowadziły do zatrzymania kobiety. Odzyskano kurtkę, która już była sprzedana. Za mężczyznę trwają poszukiwania. Pewnie jest w swetrze...

* 29 kwietnia w Głucholazach ktoś włamał się do garażu GS "Samopomoc Chłopska". Z samochodu zginęła benzyna oraz znajdujący się wewnątrz towar: pomidory, ogórki, banany, wafle. Straty wynoszą 870 tys. zł.

* Tego samego dnia kolejne włamanie. Z kawiarni "Zacisze" zginęło wino, różne kremy i pieniądze. Łącznie 313 tys. zł.

* Także 29 kwietnia w Bodzanowie pożar strawił Trabant i to doszczętnie. Straty wynoszą ... 3 mln zł. Jeszcze jeździł?

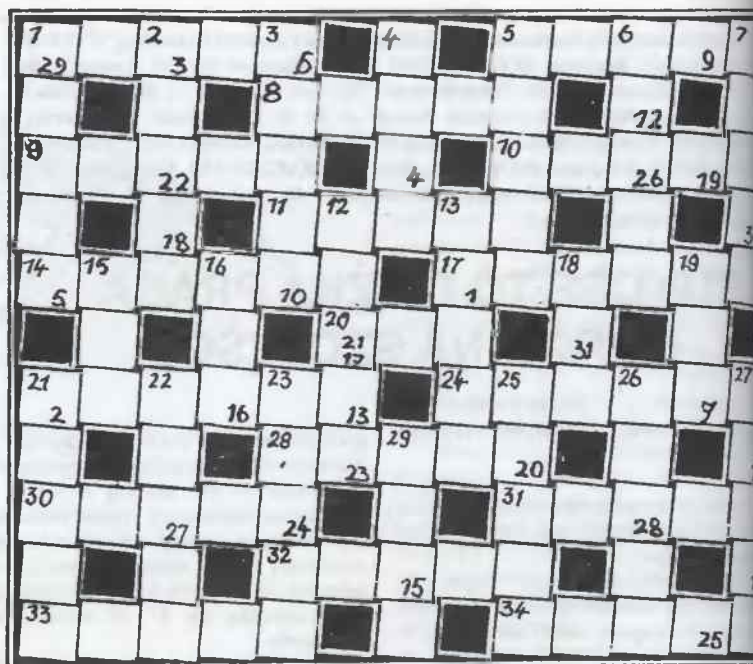
* 30 kwietnia skradziono w Głucholazach golf o numerach rejestracyjnych: B - AA - 8234 koloru srebrny metalik. Samochód pożyczony był od kolegi w RFN.

* 1 maja zgłoszono o kradzieży w hotelu "Leśnym". Przez dach złodziej przedostał się do pokoi gościnnych, w jednym zabrał obywatelowi RFN videokamerę, kasety i maszynkę do golenia (straty 28 mln zł.), w drugim - zegarek i pieniądze (straty - 300 tys. zł.). Z drugiej kwoty wynika, że gość był krajowy. Podjęte przy udziale dozorczy obiektu działania doprowadziły do zatrzymania złodzieja. Odzyskano wszystkie przedmioty, gość z RFN wrócił do kraju ogolony. Sprawcą okazał się mieszkaniec Głucholaz, uczeń I klasy Zasadniczej Szkoły Energetycznej w Kędzierzynie - Kozłu.

* 2 maja ktoś włamał się do restauracji "Pod Kopą" w Jarnołtówku. Zginął alkohol, papierosy i piwo - za 1 mln zł.

* 3 maja kolejne włamanie w Głucholazach, tym razem do kawiarni "Joasia". Łupem padły papierosy, czekolada, słodycze. Straty - 1 380 tys. zł.

(a)



KRZYŻÓWKA z hasłem

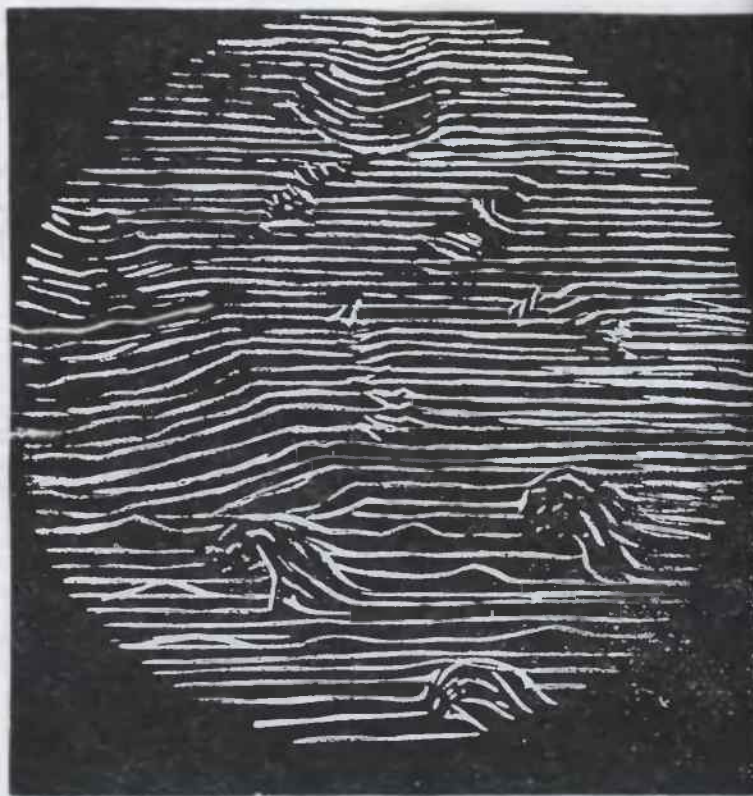
POZIOMO: 1. asysta, 5. podnośnik, 8. zjawy na pustyni, 9. pierwiastek chemiczny, 10. uroda, 11. rząd stosujący ucisk polityczny, 14. nicpoń, 17. pachnie żywicą, 20. polskie oglądamy w telewizji, 21. wiązadła głosowe, 24. ciągnie wilka do lasu, 28. sytuacja bez wyjścia, 30. parada wojskowa, 31. kojarzy się z Parysem, 32. odłam wyznaniowy, 33. komplet kart do gry, 34. stan podniecenia.

PIONOWO: 1. opad atmosferyczny, 2. chodząca doskonałość, 3. perfumy z kaszalota, 4. broń, uzbrojenie, 5. choroba zakaźna, 6. drzwi, brama, 7. tysina potocznie, 12. reguluje przebieg procesów życiowych, 13. prawosławny obraz religijny,

15. głos kobiety, 16. rodzaj antylopy, 17. służy do łączenia konstrukcji metalowych, 19. tyfus, 21. płynie przez Tarnopol, 22. współzawodnik, 23. jezioro w Afryce, 24. pierwiastek chemiczny, 26. piękność, 27. objęcie wyższego stanowiska, 28. porozumienie, ugoda.

ADAM

Litery z kratek ponumerowanych prawym dolnym rogu, ułożone kolejno od do 31 utworzą hasło, które wystarczy podać jako rozwiązanie. Rozwiązanie należy składać w Księgarni w Rynku do końca maja. Za prawidłowe rozwiązanie rozlosowane zostaną trzy nagrody książkowe.



Grafika Eli DOBROWOLSKIEJ (kl. VIII)

OGŁOSZENIA I REKLAMA W "ŻYCIU GŁUCHOŁAZ"

Biuro przyjmowania ogłoszeń i reklam "Życia Głucholaz" mieści się w Urzędzie Miasta i Gminy w Głucholazach w Biurze Rady Miejskiej - II p. (tel. 577).

Ogłoszenia przyjmowane są w dni robocze od 9 do 15
Drukujemy je tanio i szybko.

Ceny ogłoszeń: drobne - 4 tys. zł od słowa, handlowe, reklamowe w ramach - 7 tys. zł za 1 cm kw. Kondolencje, nekrologi, zguby - taniej. Cennik do wglądu w biurze.

Ogłoszenia poszukujących pracy
DRUKUJEMY BEZPŁATNIE

Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

OGŁASZAJ SIĘ U NAS.

Od 1 stycznia br. reklamę prasową w NIEOGRANICZONYM WYMIARZE możesz wliczyć w koszty działalności twojej firmy. Zmniejszysz swój podatek.

Zapamiętaj!

Tylko od ciebie zależy czy NASZ CZYTELNIK
będzie TWOIM KLIENTEM!

"Życie Głucholaz" - gazeta lokalna. Wydawca: Spółka Wydawnicza "ANEKS" SC na zlecenie Rady Miejskiej Głucholaz. Redaktor naczelny: Henryk Sobczak (dyżuruje w piątki w Biurze Rady Miejskiej - Urząd Miasta i Gminy - od 9 do 14, tel. 577). Stała współpraca: Halina Chrobak - publicysta, Antoni Weigt - publicysta, Walenty Steć fotoreporter.

Druk: Drukarnia Offsetowa Leszka Szwedzi - Prudnik.